Nr. 56 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 10 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Imponujący strejk w przemyśle włókienniczym.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji.

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Na strychu albo w piwnicy. — Grobowiec żywych trupów.

Sejm radzi nad ustawą o zgromadzeniach

Prawica chce zakneblować usta obywatelom.

WARSZAWA. 8. marca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej w dalszym ciągu 2-gie czytanie fragmentarycznej ustawy prof. Konopczyńskiego o zgromadzeniach Rozpatrywano 6 i 7 artykuł tej ust. Art. 6. głosi, że ustawa nie może być zmieniona rozporządzeniem Prezydenta na mocy ust. z dnia 2. VIII. 1926 r. o pełnomocnictwach.

Dr. Schreiber (Koło żyd.) jak zawsze, gdy chodzi o jakiś pozór konfliktu z rządem, wypowiedział się przeciw, sądzi on, że skoro rząd przygotowuje dekret o zgromadzeniach, nie podobna mu przeszkadzać i krępować zakazem zmiany dyskutowanej ustawy.

Tow. Daszyński oświadcza, że wstrzyma się od głosowania w sprawie art. 7. aż do porozumienia się z swoim klubem. W każdym razie nie pojmuje, jak dr. Schreiber może wysuwać powyższe argumenty,, wiemy przecież

JAK NIEFORTUNNĄ BYŁA PRÓBA RZĄDU WPROWADZENIA USTAW KONSTYTUCYJNYCH PRZY POMOCY DEKRETU.

(dekret prasowy).

Pos. Błażkiewicz, (Ch. D.) również wstrzyma się od głosowania, do porozumienia się z klubem.

Pos. Kiernik (Piast) występuje niespodziewanie z całkiem nowym wnioskiem, zmieniającym całą sytuację. Mianowicie proponuje utworzenie podkomisji, którąby się zajęła próbą uzgodnienia stanowiska stronnictw, ale nie w sprawie fragmentarycznej ustawy Konopczyńskiego, lecz owej wielkiej ustawy zgromadzeniowej, która była w swoim czasie opracowana, lecz nie przeprowadzona przez plenum, wskutek ostrych starć stronnictw.

W razie, jeśli nie nastąpi uzgodnienie w sprawie wielkiej ustawy, podkomisja zajmie się szczegółowem rozpatrzeniem obecnej fragmentarycznej.

Komisja przyjęła wniosek pos. Kiernika.

Zakończono 2. czytanie, odrzucając art. 7.

Do podkomisji wybrano posłów Głąbińskiego, i Konopczyńskiego (ZLN.) Błażejewicza (Ch. D.) Kiernika (Piast), Schreibera (K. Ż.) Polakiewicza (Str. Chł.) i tow. Czapińskiego.

Na jutrzejszem posiedzeniu dalsza dyskusja nad ordynacją wyborczą.

Strejk w całym przemyśle włókienniczym.

WARSZAWA, 8 III. (tel. wł.). Dziś od rana rozpoczął się strejk w całym przemyśle włókienniczym. W Lodzi stanęło rano 70 proc. fabryk. ale już popołudniu przystąpiły do strejku pozostałe fabryki, tak, że tylko 3—4 fabryki były czynne i to częściowo. Są to drobne fabryczki z wyjątkiem jednej Widzewskiej Manufaktury.

Robotnicy. którzy nie przystąpili do strejku przeważnie nie należą do żadnego z 3 związków, organizujących akcję strejkową. Spodziewane jest, że jutro i te fabryki staną.

Nastrój wśród strejkujących doskonały. Nigdzie nie zakłócono spokoju. były wprawdzie próby akcji łamistrejkowej. ale kandydaci na łamistrejków, wyszydzeni przez robotników, zaniechali swoich zamiarów.

Również nadeszły wiadomości, iż strejk objął wszystkie inne ośrodki przemysłu włókienniczego. a mianowicie Ozorków, Zgierz, Pabjanice, Zduńską Wolę, Tomaszów, Piotrków, Bielsko, itd.

Znowu trzęsienie ziemi w Japonji.

Dwa miasta zupełnie zniszczone. — Zabici i ranni.

LONDYN, 8 3. Dzienniki donoszą z Tokio. że Japonję nawiedziło znowu trzęsienie ziemi. Odczuło je najgwałtowniej w Kioto i Osaka.

Wiele domów zawaliło się. mieszkańcy ogarnięci paniką wylegli na ulice. W. Osaka zawalił się budynek kinematografu. przyczem 80 osób zostało zabitych.

TOKIO 8 III. (Pat.) Ministerstwo spr. wewnętrznych podaje, że w czasie ostatniego trzęsienia ziemi 30 osób poniosło śmierć, 67 ciężko ranionych, 2 miasta całkowicie zniszczone.

TOKIO, 8 III. (Pat.) Według doniesień z Osaka. w czasie ostatniego trzęsienia ziemi zginęły tam 22 osoby, 13 domów uległo całkowitemu zniszczeniu a 32 częściowemu. W Sakai koło Osaki 18 osób miało ponieść śmierć. Minojama. miejscowość położona w odległości 55 mil na północ od Osaki. była jednem z tych miast, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Wczorajsze trzęsienie ziemi w Osaka dorównywało zdaje się co do gwałtowności trzęsieniu. jakie miało miejsce w maju r. 1925. Wiele małych miasteczek zostało częściowo lub całkowicie zniszczonych, przyczem zginęły setki ludzi.

TOKIO, 8 III. (Pat.) W związku z przerwaniem komunikacji telegraficznej i telefonicznej, depesze zawierające szczegóły o ostatniego trzęsienia ziemi nadchodzą bardzo nieregularnie. Według przypuszczeń, liczba ofiar może dochodzić do 5.000. Na zasadzie sprawozdania jednego z lotników, który przeleciał nad prowincją Tango(!), liczba ofiar w tej prowincji dochodzi do tysiąca.

TOKIO, 8 III. (Pat.) United Press. Na terenie nawiedzionym trzęsieniem ziemi — stwierdzono dotychczas przeszło 1.000 zabitych. Trzęsienie odczuto słabo w Tokio i Yokohamie. natomiast kilka miast i wsi w odcinku Kiyadżu zostało zniszczonych. — Wojsko pospieszyło na torpedowcach na pomoc. Donoszą. że baza portowa Maisuru i miasto Mawsucha stoją w płomieniach. — Według wiadomości nadeszłych do Tokio. miasto Kokoro znajduje się również w płomieniach. — Władze poleciły zbombardować część miasta. aby zapobiec szerzeniu się płomieni.

LONDYN, 8 III. (Pat.) „Westminster Gazette“ donosi z Tokio. że podczas pożaru. który wybuchł w Osaka. wskutek trzęsienia ziemi. 13 osób znalazło śmierć w płomieniach, zaś 110 odniosło rany. W Sakai zawaliła się przędzalnia. Pod gruzami znalazło śmierć 10 osób. a 25 zostało rannych.

—:::—

RAKOWSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 8. marca. (A. W.) Wczoraj bawił w Warszawie, w przejeździe, przedstawiciel sowietów w Paryżu Rakowski. Zatrzymał się on u posła sow. Wojkowa, o 9-tej zaś wyjechał w dalszą podróż do Paryża, gdzie ma podjąć rokowania z rządem francuskim, w sprawie uregulowania długów rosyjskich wobec Francji.

—:\:—

Kaganiec min. Miedzińskiego.

Liczniki telefoniczne, które z łaski min. Miedzińskiego ma otrzymać „na razie“ Warszawa i Łódź leżą wyłącznie w interesie osławionego „Cedergrenu“. Jak o tem wspominaliśmy, po wprowadzeniu liczników, przewidzianych jest sto rozmów miesięcznie za cenę dotychczasowych opłat ryczałtowych; każda dalsza rozmowa będzie kosztowała po dziewięć groszy.

Sto rozmów miesięcznie znaczy, że codzień można będzie korzystać z trzech i jednej trzeciej połączeń telefonicznych. Przedsiębiorstwo handlowe, instytucja finansowa, redakcja pisma, adwokat czy lekarz będzie mógł korzystać tylko trzy razy dziennie ze swego telefonu. Więc np. redakcja pisma chcąc wyzyskać źródłowe informacje o jakiemś zdarzeniu czy sprawdzić np. jakieś senzacyjne pogłoski, będzie musiała za chęć usłużenia publiczności i dobrej sprawie wysokie składać opłaty na rzecz mości „Cedergrena“.

Jeżeli czytelniku ujrzysz człowieka dogorywającego na ulicy, jeżeli dostrzeżesz wydobywające się kłęby dymu lub płomienie z jakiegoś mieszkania, nie będziesz mógł zaalarmować pogotowia ratunkowego czy pożarnego, bo za ten twój czyn humanitarny każą ci płacić.

Cały nonsens licznikowy wystąpi dopiero silnie, jeżeli się zważy, że często musimy po kilkakroć żądać połączenia, zanim uzyskamy bezpośrednią rozmowę z osobą z którą mówić chcemy. Przecież trudno, ażeby telefonistka zdołała skontrolować, że rozmowa z osobą wezwaną do telefonu się nie odbyła, ale za połączenie i za wymianę kilku słów trzeba będzie płacić.

Jaskrawa ta lichwa, której patronuje jeden z ministrów, leży, jak powiedzieliśmy, w interesie spółki szwedzkiej. Jak wtajemniczeni twierdzą, spółce zależało poprostu na pozbyciu się wielkiej ilości liczników leżących w składach sztokholmskich. Jeszcze przed dwoma laty były próby narzucenia Polsce liczników i to na warunkach możliwszych, bo miało być 200 rozmów miesięcznie za ryczałtową opłatą, ale oparł się temu ówczesny minister przemysłu i handlu Klarner. Obecny minister restytuowanego ministerstwa poczt i telegrafów nie tylko lichwiarskiej oferty Pasty nie odrzucił, ale przeciwnie, popiera ją!

Pisma warszawskie, nie wyłączając niektórych „sanacyjnych“, krytykują dość surowo pomysł ministra poczt i telegrafów ale o jakiejś wspólnej akcji ludności, zagrożonej tym kagańcem nie słychać. Może dlatego, że nikt nie wierzy, by niesłychany pomysł p. Miedzińskiego Rada ministrów traktowała poważnie.

W każdym razie projekt nowego ministra uczyni go głośnym, lecz sławy mu nie przysporzy, tem więcej, że, jak prasa przypomina, niezbyt dawno jeszcze, p. Miedziński walczył na łamach „Głosu prawdy“ przeciw wprowadzeniu liczników telefonicznych. Ale to było jeszcze wtedy, kiedy p. Miedziński ministrem nie był.

Polacy i Niemcy w Genewie.

Dotąd nie nastąpiło zbliżenie.

BERLIN, 8 III. (tel. wł.). „Vosische Zeitung“ donosi z Genewy, że rokowania polsko-niemieckie jeszcze się nie rozpoczęły. Min. Zaleski dotychczas nie wyraził życzenia odbycia rozmowy ze Stresemannem.

———

BERLIN, 8 III. (tel. wł.) Dzienniki prawicowe wyrażają poważne niezadowolenie z powodu tego, że ze strony polskiej nie została nawiązana inicjatywa nawiązania rokowań polsko-niemieckich. Widocznie delegacja polska dotychczas nie jest dostatecznie poinformowana o tem, że niemiecki minister spraw zagranicznych nie poczyni ze swej strony inicjatywy nawiązania rozmów. Inicjatywa taka musi wyjść ze strony polskiej.

BERLIN, 8 III. (tel. wł.). Znany publicysta profesor Sänger zamieszcza w „Acht Uhr Abendblatt“ artykuł pt. „Stresemann i Zaleski w „Genewie“, w którym wypowiada się ponownie za koniecznością zlikwidowania konfliktu polsko-niemieckiego. Autor twierdzi, że Polacy jako partnerzy w grze dyplomatycznej są niezwykle trudni. Tylko przez ustąpienie na wszystkich punktach można ich skłonić do bardziej gładkich rozmów. W zakończeniu artykułu autor wzywa do zakończenia wojny handlowej polsko-niemieckiej, twierdząc, że przemysł niemiecki ponosi olbrzymie szkody np. wywóz maszyn do Polski spadł z 21 miljonów w r. 1925 na 6 miljonów w r. 1926.

Fortyfikowanie Leningradu?

RYGA, 8. marca. Z Leningradu nadeszły tu wiadomości, według których wre gorączkowa praca nad fortyfikowaniem miasta. Na wzgórzach okolicznych ustawione są ciężkie baterje.

Chodzi tu o zarządzenia, celem ochrony Leningradu na wypadek zbrojnego konfliktu angielsko-rosyjskiego, ponieważ bałtycka flota sowiecka jest za słaba do obrony Leningradu, wobec ewentualnego ataku floty angielskiej.

Radzą nad sprawą bezrobotnych.

WARSZAWA, 8. III. (AW.). W ciągu najbliższych dni przybędzie tu wojewoda Darowski z Krakowa i woj. Remiszewski z Lublina. Woj. lwowski p. Garapich bawi od wczoraj w Warszawie. Ten zjazd wojewodów stoi w związku z robotami wiosennemi, które mają być podjęte dla zatrudnienia bezrobotnych.

—:::—

A. AWIERCZENKO.

Wyższa sprawiedliwość.

(Dokończenie).

— Dzięki ci druhu! Gdybyś ty wiedział gdybyś ty mógł podejrzewać, jak ulżyłeś memu sumieniu!!

Raskatow zdumiał się.

— A cóż to?... Co chcesz powiedzieć?

— O, Raskatow! Gdybyś ty wiedział, jakie ja męki ostatnio znosiłem! Jak przykro i ciężko — patrzeć ci prosto w oczy... Lecz twe zwierzenia zdjęły mi, oczywista, kamień z serca!

— Co za brednie wygaduje ten człowiek?! Co się stało?

Głos Kiryllowa brzmiał niemal ekstatycznie:

— Słuchaj, Raskatow! Co za szczęście, że teraz mogę ci wyznać wszystko! Wiedz, Raskatow, że ja w stosunku do ciebie popełniłem to samo, co ty w stosunku do Limonowa!

Raskatow stanął, jak wryty, wyciągnął ręce, jakby ku obronie.

— Ty... ty... Czekaj! — bezdźwięcznie szeptał drżącemi, zbielałemi wargami. Czy chcesz przez to powiedzieć, że żona moja, Katia...

— Tak!! Jestem skruszony. Przyszła taka chwila, porwał nas wicher i poniósł! Piękną masz żonę...

Raskatow jęknął, jak ranny zwierz i bezsilnie opadł na kanapę.

— I ty... ty mogłeś tak ze mną postąpić?!! Z najserdeczniejszym twym przyjacielem?!

— Tyś wszak tak samo postąpił z Limonowem...

— Ech, „Limonow, Limonow“... Teraz o mnie mówimy, nie o Limonowie!! Boże mój, Boże, co za podłość!...

— Dlaczego?... — nie tracąc zimnej krwi, spytał Kiryllow. — Przed chwilą cieszyłeś się przecież ze swego triumfu — pozwól i mnie nacieszyć się!

— Przeklęty!! Tyś zburzył moje ognisko domowe!...

— Daj spokój! Turgieniewowska różowa woda!

— I ty jeszcze drwisz! Ty! — mój bliski przyjaciel!

— Różowe baranki na zielonej trawce. Bezlitosne, bracie, jest życie! Teraz takie czasy, że chwytać trzeba to, co samo w ręce płynie! Twoja to wszak filozofja!

Raskatow wstał nagle z kanapy; różowa, pełna jego twarz wykrzywiła się boleśnie i poszarzała...

Ochrypłym głosem, jak gdyby łykając kęs, który w gardle stanął, wykrztusił:

— A więc, posłuchaj ty!... — „Przyjaciel!“ Ja to wszystko wymyśliłem o Oldze Michajłownie Limonowej! Nic między nami nie zaszło! Poprostu chciałem się pochwalić jednym podbojem. Jest ona dla mnie równie niedostępna, jak dla ciebie. No? Co teraz powiesz?!

Wprost dusił się z pasji.

Twarz Kiryłłowa rozpromieniła się: chwycił dłonie Raskatowa i pełen wdzięczności, energicznie je ściskał...

— Ty... Prawdę mówisz?! Nic między wami nie było?! Chwała Bogu, chwała Bogu!!

— Tak.. — skinął posępnie głową Raskatow. — Między mną i panią Limonową nic nie było! Przyznaję! Skłamałem. Lecz — ty?! Ty? Wpełznąć, jak żmija do mego domu, zawrócić głowę mej żonie, zawieść me zaufanie...

Kiryłłow roześmiał się wesoło, promiennie i objął Raskatowa:

— Toż przecie i między mną a twą żoną również nic nie było!! Przysięgam ci! Poprostu chciałem ciebie ukarać za twoją podłość w stosunku do Limonowa! Wymyśliłem więc o Katarzynie Gieorgiewnie — niechaj wybaczy mi ona to łajdactwo!

Na twarzy Raskatowa znów zjawił się żywy mocny rumieniec i okrasił jego strapione oblicze.

— Tak? Prawda? — uradował się. — Doprawdy — Doprawdy między tobą i Katią nic nie było? Możesz przysiąc?!

— Na matki imię przysięgam! — poważnie i szczerze rzekł Kiryllow, patrząc gościowi wprost w oczy.

Gość całkiem ożył, róże znów wróciły na jego policzki i wargi. Tak właśnie wschodzące słońce ożywia szary, tonący dotąd w mroku, krajobraz. Dwie minuty patrzył na gospodarza, potem mu kąciki ust drgnęły i takim wybuchnął śmiechem, że aż oprzeć się musiał o poręcz fotelu...

— Co? Co ci się stało?! — przeraził się gospodarz.

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Na strychu albo w piwnicy.

Taki już jest los setek, tysięcy, zresztą co tu wyliczać, całej olbrzymiej rzeszy rodzin, że z konieczności muszą „się gnieździć“ bądź w najbliższem sąsiedztwie wiązadeł dachu, bądź też w podziemnych kazamatach piwnic. I jedne i drugie „mieszkania“ są zazwyczaj temi ochłapami z pańskiego stołu, po które chciwemi rękoma sięga biedota społeczna.

Onegdaj miałem sposobność oglądać takie dwa okazy „mieszkań“ — z tych pierwsze przy ul. Franciszkańskiej 8.

PRACZKARNIA NA STRYCHU PRZEROBIONA NA MIESZKANIE.

Przez wąziuteńkie drzwi na poddaszu, jakby obliczone wyłącznie dla suchotników, wślizgnąłem się do „mieszkania“. Lokator tow. R. M. witał mnie mdłym uśmiechem człowieka, któremu „włazi się z kaloszami do duszy“.

— Widzicie to jest moje locum — i zaczyna się od początku do końca ta sama straszna opowieść, która jest bolesnym wyrazem dzisiejszej nędzy mieszkaniowej.

— Troje dzieci — jedno po drugiem choruje — ta mizerna izdebka prawie nigdy nie przestaje być szpitalem.

Tow. R. podnosi z całem uznaniem wyjątkową jak na dzisiejsze czasy „ludzkość“ gospodarza.

— Zrobił co mógł, powiada — czysto jest, tu wilgoci niema, tylko ta betonowa posadzka jest całem mojem nieszczęściem. Ciasno, bo ciasno, pięcioro nas tu razem, ale niechby tam, już i to okratowane okienko nie denerwuje mnie więcej — tylko ten przeklęty beton — niech djabli porwą wszystkie betonowe posadzki na całym świecie, kończy poirytowany.

A po chwili — jakby zapatrzony w rozkoszną wizję — dodaje i pomyśleć, że za jakieś tam paręset dolarów możnaby całkiem po ludzku mieszkać t. z. żyć.

Żer „mieszkaniowej chjeny“ możeby nieznalazł w tym proletarjuszu ofiary, gdyby na drodze do „szczęścia“ (mieszkania) nie stanęła posadzka betonowa o rozmiarze 3×4 kwadrat. metrów.

Grobowiec żywych trupów.

Tajemnicą duszy ludzkiej pozostanie na zawsze albo przynajmniej do czasu, kiedy radykalnie nie zmieni się struktura dzisiejszego ustroju społecznego — dlaczego właściwie ludzie mając do wyboru krótką i wygodną drogę rozstania się z tym „padołem łez i płaczu“ — wybierają właśnie przeciwnie: potworną i nieludzką wprost męczarnię powolnego konania z dnia na dzień.

Takie to „czarne“ myśli opanowały mnie podczas odwiedzin „lokatorów“ zamieszkałych

W PIWNICY DOMU PRZY UL. CZACKIEGO 3.

Jeśli próżność ludzka lub wdzięczność stawia pomniki bohaterom ponurej i czarnej śmierci — to potężny, spiżowy posąg za bohaterstwo życia należałoby stanowczo postawić niejednemu bohaterowi czarnych podziemi suteryn. Takim mógłby być naprzykład robotnik Kazimierz Szafrański od 6-ciu lat zamieszkały wraz z trojgiem członków rodziny w do cna zmurszałej i przegniłej piwnicznej norze pod wspomnianym powyżej adresem.

Ohyda ta, której na imię jest „mieszkanie“ swoją potwornością przechodzi wprost wszystkie kuriosa, które w tej dziedzinie na terenie Lwowa można oglądać.

A ma to w sobie, że nie tylko cuchnie przegniła nawskrós i zmurszała jak od lat leżąca w ziemi trumna, ale też i budową swoją odpowiada istotnej trumnie.

Jedna ze ścian tej trumny liczy aż 95 cm (dosłownie dziewięćdziesiąt pięć centymetrów) szerokości — od tej zaś ściany w kierunku drzwi w rozszerzeniu około 2 metrów na końcu biegną dwie ściany poprzeczne, a długość ich około 3·20 m.

Typowa trumna! — tylko że w niej mieści się czworo istot — którym za wszelką cenę zdaje się, że jeszcze nie są istotnymi nieboszczykami.

— Okno? — naprawdę, nie pamiętam czy wogóle jest jakie — jeśli tak — to musi zapewne być mizerne, skoro zdołało ujść mojej uwadze. Zresztą, zdaje mi się, że nie jest to praktykowane robienie okien w... trumnach.

— Na litość boską, ludzka, szatańską — pytam zdumiony „lokatorów zmurszałej trumny — powiedzcie mi do licha — jak wy tu śpicie?

Ze stoickim spokojem mędrca, czy bohatera odpowiada robotnik Szafrański:

— Ano jak pan widzi, jedno jest tu przecież łóżko — a o rozścieleniu jakiegoś barłogu niema mowy, bo gdzie? — ot walimy się we czwórkę, chłop nie chłop, baba nie baba na to jedno łóżko i jakoś tam niby śpimy. Gnatów już nie czuję w sobie — a w dodatku ten wściekły reumatyzm to mnie, to kogoś innego łamie wściekle.

— Ale tu proszę zobaczyć! — i ręką naciska jedną ściankę trumny.

Spostrzegam z przerażeniem, że ściana ta zupełnie jest odłączona od pułapu i „oddecha“ za każdorazowem naciśnięciem.

W między czasie zamroczył mi głowę ohydny zaduch zgnilizny, czuję że robi mi się słabo — płuca pracują jak kowalski miech.

— Jak się nazywa pański gospodarz? — pytam.

— Simcha Scheifer!

— Powiedz mu pan odemnie, że prawdopodobnie wkrótce takich gospodarzy zaczną karać jak pospolitych zbrodniarzy — kto wie, może i wieszać dodaję w zamyśleniu — przecież to co tu widzę nie jest przecież czemkolwiek innem — tylko pospolitą zbrodnią!

— Niech pan zajdzie tam na przeciw, albo do sąsiadów obok — wszędzie to samo — odpowiada Szafrański. Idę. Słusznie.

Wszędzie to samo. Trumny wprawdzie obszerniejsze, ale ta sama zgnilizna, woda ścieka po zmurszałych ścianach — podłogi zżarte grzybem lub zupełnie miejscami wdeptane w iłastą ziemię.

I tu, i tam po kilku ledwie dychających „żywych nieboszczyków“, gruźlica, reumatyzm, rachitis, licho wie jaka jeszcze menażerja chorób i zarazy.

Wyszedłszy przed bramę przez kilka minut oparty o mur łapczywie wciągam pełnym haustem „świeże powietrze“ przepięknej ul. Czackiego — wyrzucając równocześnie połkniętą przedtem truciznę straszliwej piwnicy.

Naraz „strzela“ mi do głowy szalona myśl — pobiegnę na pl. Marjacki, i będę się darł w niebogłosy, na całe gardło:

— Ludzie! ludzie! — Przy ul. Czackiego 3 mordują kilkanaście bezbronnych istot — które nikomu nic, ale to zgoła nic nie zawiniły.

Jednak od wykonania tego zamiaru powstrzymuje mnie świadomość istnienia... Zakładu na Kulparkowie i... „odpowiedzialnych czynników“.

Cóż to kogo obchodzi jak żyje... motłoch.

Przysłowie jednak powiada, że dzban tak długo wodę nosi, aż... S. H.

— Bo przecież... O!! oj! nie mogę! Bo przecież... ja ci znów nakłamałem o żonie Limonowa! Było, kochasiu, wszystko było!! Poprostu chciałem ciebie wypróbować co do mej żony, Kati!! Jeśli zaś u mnie w domu wszystko w porządku — to masz! Piłem wino z Limonichą!! I całowałem się z Limonichą!! No i wogóle. A tyś przysiągł, draniaszek! — Przyjacielowi napędzić chciałeś stracha!...

Z tak niedawnego przerażenia i bólu nie było już ani śladu. Twarz promieniała, oczy błyszczały zwycięsko — triumfująco.

— Wiesz co?... — oprysklіwie powiedział Kiryłłow — idź już! Błazeństwami swemi przeszkadzasz mi tylko w pracy. Wynoś się.

— O-wa! pójdę! pójdę, mój miły... Aleś mnie ubawił!

Wziął kapelusz, protekcyjnie gospodarza poklepał po ramieniu i wyszedł.

* * *

Kiryłłow został sam. Gdy usłyszał trzaśnięcie drzwi wejściowych, zdjął słuchawkę telefonu:

— Dziewięćdziesiąt dwa, czternaście! — Mieszkanie państwa Raskatowów? To pani, Katarzyno Gieorgiewna? Tak to ja — Kiryłłow. W ubiegłą środę powiedziała pani, że tylko w tym wypadku będzie moją, jeśli mąż panią zdradzi. On panią zdradził! Co? tak. Przed chwilą był u mnie, opowiadał. No... Myślę — szczegóły ustnie? Przyjeżdżaj! Czekam.

Słuchawka, zawieszona na widełkach, stuknęła, jakby stawiała kropkę na tym przejawie Wyższej Sprawiedliwości.

—:::—

Min. Składkowski zwiedza ziemianki,

które ludziom służą za mieszkania.

Min. Składkowski zwiedza obecnie najdalsze kresy wschodnie. M. in. udał się z Baranowicz na objazd zniszczonych osiedli w powiecie baranowickim, a w szczególności na teren gminy Stołowicze. We wsi Dąbrowa, pow. baranowickiego, całkowicie zniszczonej podczas wojny światowej, p. minister zwiedził chaty i ziemianki, w których mieszka ludność. P. minister obiecał ludności miejscowej, licznie zgłaszającej się w sprawie odbudowy, jak najdalej idące poparcie i wydanie w zakresie własnej kompetencji odpowiednich zleceń władzom administracyjnym.

Ciekawi jesteśmy, jak ta pomoc się wyrazi, tembardziej, że gdzieś nad Zbruczem, Bugiem, czy Lipą możnaby bez trudu odszukać osiedla, w których ludność jeszcze mieszka, w ziemiankach.

Wkrótce już będą ludzie ci święcili dziesiątą rocznicę mieszkania pod ziemią...

W walce z biurokratyzmem.

WARSZAWA, 8. III. (AW.). Min. Czechowicz wystosował okólnik do wszystkich departamentów Min. Skarbu zalecający unikanie zbędnej pisaniny biurokratycznej i załatwianie nadających się do tego spraw drogą telefoniczną. „Robotnik“ zamieszczając tę informację dodaje, że „najsłuszniejsze intencje ministra skarbu krzyżuje min. Miedziński swemi pomysłami licznikowemi“.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 marca

KLUB RADNYCH PPS. odbędzie w środę, 9. b. m. o godz. 7. wiecz. posiedzenie w biurze wiceprezydenta tow. Obirka.

Sprawy bardzo ważne.

I-SZA RUCHOMA WYSTAWA PRZECIWGRUŹLICZA. Lwowskie Tow. Walki z Gruźlicą zorganizowało z ramienia Związku Przeciwgruźlicznego I-szą Ruchomą Wystawę Przeciwgruźliczą. Wystawa ta, już jest zmontowaną i zawiera bogaty dział naukowy i statystyczny, oraz część przemysłową, to jest eksponaty i reklamy, godnych polecenia przedsiębiorstw wytwarzających artykuły farmaceutyczne, higjeniczne, urządzenia sanitarne i sanatoryjne i artykuły odżycze. Wystawa rozpocznie w najbliższych dniach swoją podróż propagandową.

DOPŁATY CELNE. Na skutek interwencji Prezydjum Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców u p. dr. Smólki, Prezesa Dyrekcji Ceł we Lwowie zarządzonem zostało umorzenie wszystkich nakazów płatniczych wydanych z powodu żądania przez urzędy celne dopłat, o ile nakazy te wydane zostały po upływie jednego roku od dnia oclenia towaru.

O ileby kupcy z powodu tych dopłat narażeni byli na jakieś nieprzyjemności, zechcą się zgłosić w Sekretarjacie powyższego Stowarzyszenia ul. Hetmańska l. 6. celem interwencji o odpisanie nakazów płatniczych.

CHLEB „LUKSUSOWY" P. GRUBERA. W piekarni p. Grubera przy ul. Berka Joselowicza wypiekają chleb luksusowy o bardzo podejrzanej zawartości. 7. marca kupiła p. Jabłońska chleb z tej piekarni i ku swojemu zdziwieniu znalazła w nim duży zwitek sznura z plombą. Już poprzednio znajdowała w chlebie gwoździe, szkło i t. p.

Chleb zakupiony był w sklepie M. Nadlowej przy ul. Królowej Jadwigi l. 12.

BRAK PRACY POWODEM ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. W bramie realności przy ul. Korniaktów l. 1. znaleziono onegdaj dwie młode kobiety wijące się w bólach. Jak się okazało były to dwie przyjaciółki Zosja K. i Zosja O. w wieku 17 i 18 lat, które zatruły się jodyną.

Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło je do szpitala. Jak się następnie okazało, powodem desperackiego kroku był brak środków do życia.

ZWŁOKI NOWORODKA NA ULICY. Na rogu ul. Jozafata i Gródeckiej znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej podrzucone przez nieznaną matkę. Na polecenie lekarza dzielnicowego dr. Wernickiego, odstawiono je do Instytutu medycyny sądowej.

Z KRWAWEJ KRONIKI. W przytulisku BB. Albertów przy ul. Kieparowskiej, wynikła bójka, pomiędzy Leopoldem Hołubowiczem i Władysławem Zmarzłym. Ten ostatni został wówczas ciężko zraniony nożem przez Hołubowicza w okolicy lewej łopatki. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

W realności przy ul. Dekierta l. 7. w czasie wyrównywania sąsiedzkich porachunków, Michalina Foszczak, porwawszy siekierę, uderzyła nią swą przeciwniczkę Michalinę Pięknejewicz, przyczem zraniła ją ciężko w głowę. Pogotowie rat. odstawiło ją do szpitala.

NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA WE LWOWIE. Majer Herman, zam. w Brześciu, przyjechał na skok do Lwowa. Tu poszczęściło mu się, gdyż zdołał włamać się do mieszkania dr. Reissa, przy ul. Wolność, gdzie skradł większą ilość garderoby, wartości 3.000 zł. Posterunkowy Struciński, jak się okazuje ma pewne zdolności telepatyczne, oraz czułe serce dla bliźnich. Zainteresował się bowiem Hermanem, gdy ten uginając się pod ciężarem skradzionego łupu przemykał się przez Kopytkowe, aby dostać się na dworzec główny.

Koni nie można obciążać nadmiernie ciężarem, a dlaczego pan tak poci się przy dźwiganiu pakunków, zagadnął on Hermana. Czułość policjanta nie wzruszyła H. jednak na zdrowie, gdyż zapomniał języka w gębie, i nie podziękował jak należało za okazane współczucie. To też go zgubiło, gdyż posterunkowy nie wypuścił już go ze swej opieki i odprowadził na odpoczynek do paki.

DZIŚ RZEZIMIESZKI JEŻDŻĄ AUTEM. Nieznani osobnicy usiłowali wczoraj w nocy włamać się do mieszkania Ozjasza Pordesa, w Wulce Panieńskiej. Szmery zbudziły jednak gospodarza, który zerwawszy się z łóżka, krzykiem spłoszył włamywaczy. Niepomie ci, nie zmęczyli się zbytnio ucieczką, gdyż wsiedli do stojącego opodal auta i odjechali w nieznanym kierunku.

DOLARY płacono wczoraj w wolnych obrotach 8.94 i pół. zł.

Sprawcy ekscesów w więzieniu wojsk. przed sądem doraźnym.

Dnia 23. ub. miesiąca kilku więźniów wywołało ekscesy w więzieniu wojskowem przy ul. Zamarstynowskiej. Jak wiadomo, uśmierzono te niepokoje przy pomocy sikawski pożarnej.

Ustalono następnie, że prowodyrem awantury był Stanisław Binkowski, odbywający karę więzienia za niesubordynację i rabunek. Jako fizycznie najsilniejszy wśród czterech więźniów, z którymi przebywał w celi teroryzował ich i zmuszał do posłuchu. Jednego z nich pobił ciężko, za co został skazany na trzydniowy post. Drugi z uczestników ekscesów był to szeregowiec Alojzy Lerch, rodem ze Zniesienia, przebywający w więzieniu za dezercję, który w przeddzień awantur zgłosił się jako chory, nie chcąc odbywać codziennych ćwiczeń. Trzecim malkontentem był szeregowiec Czekanowski, czwarty zaś więzień nie brał udziału w awanturze, jego to bowiem pobił Binkowski.

Dwaj pierwsi stanęli wczoraj przed sądem doraźnym, któremu przewodniczy pułk. Hecht. Czekanowskiego nie pociągnięto do odpowiedzialności, gdyż nie był na zbiórce, w czasie gdy odczytywano żołnierzom rozporządzenie o sądach doraźnych.

Akt oskarżenia zarzuca im, iż wywołali rokosz targnęli się czynnnie na swych przełożonych, oraz podpalili sienniki, chcąc sprowokować rozruchy w całem więzieniu, aby w zamieszaniu zbiedz z więzienia.

Binkowski w czasie ekscesów został kontuzjowany i ciężko zraniony w rękę, którą obecnie nosi na opasce. Na rozprawie skarżył się na ból głowy i twierdził, że stracił mowę.

Wobec tego obrońca pułk. Łukowski na początku rozprawy postawił wniosek, o zbadanie stanu zdrowia obu oskarżonych. Trybunał uwzględnił to żądanie, lekarz orzekł jednak, iż Binkowski symuluje niemowę i może odpowiadać przed sądem. Ten jednak w dalszym ciągu nic nie mówił i apatycznie odnosił się do wszystkiego.

Trybunał zrezygnował wobec tego z jego zeznań, nie godząc się, jak tego domagała się obrona, na pisemne zeznania.

Lerch zeznał na rozprawie, iż w krytycznym czasie działał pod przymusem, będąc sterroryzowany przez Binkowskiego. Zdawało mu się, iż B. „zwarjował" przeto nie sprzeciwiał mu się, lecz czynił jak rozkazał. Z dalszych zeznań Lercha wynikało, iż Binkowski proponował mu poprzednio, aby rozbroić sierżanta Birnbauma, odebrać mu klucze i wypuścić z cel więźniów.

Na popołudniowej rozprawie zeznawali naczelnik straży pożarnej p. Cieczkiewicz, strażacy, żandarmi i inni, którzy brali udział w uśmierzeniu ekscesów.

Awantury te trwały około dwóch godzin, nie chciano bowiem użyć broni. Z zeznań wynikało, że oskarżeni zabarykadowali drzwi od wewnątrz i bili wszystkich, którzy chcieli wejść do wnętrza, wznosząc przy tem okrzyki.

Rozprawa została rozpisaną na dwa dni. Dziś, prawdopodobnie zapadnie wyrok.

—:::—

Z sali sądowej.

Skandaliczna gospodarka w „Jurze".

W sprawie oskarżonego Z. Jarochowskiego przesłuchano wczoraj 12-tu świadków. Kazimierz Unger, b. magazynier w „Jurze", potwierdził na rozprawie swe poprzednie zeznania złożone w śledztwie. Na jego to bowiem obciążających zeznaniach opiera się głównie akt oskarżenia. Inni natomiast świadkowie nie obciążyli Jarochowskiego, zasłaniając się bądź brakiem pamięci, bądź twierdząc, że wszystko było w porządku. — Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Amerykański ożenek rabina.

W ostatnich dwóch dniach przesłuchano różnych świadków, oraz żonę i córki rabina Spiry. Świadek N. Weis pytany przez obronę czyją stronę trzyma odpowiedział, że niczyją, obawiał się tylko o skandal, o rabina i o siebie. Dodał przytem mnie chodziło o cały „naród izraelicki". Proszę czytać co się dzisiaj dzieje „na gazetach".

Niepokój tego świadka jest jednak nieuzasadniony.

Podpalacz przed sądem.

Korespondent nasz z Przemyśla donosi, iż przed tamtejszym sądem przysięgłych, stanął wczoraj Andrzej Bodnar parobek z Małkowic, oskarżony o to, że w dniu 24 list. 1926 roku, z powodu nieuzasadnionej nienawiści do tamtejszego popa, podpalił stertę słomy, znajdującą się na podwórzu plebani, wskutkiem czego spłonęła sterta doszczętnie i ponadto szopa i stajnia. Szkoda wynosi 700 zł.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dmochowski, wotowali s. s. o. Terlikowski i dr. Markiewicz.

Oskarżał prok. Błażyński. Bronił dr. Rosenblat—Gut.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę Bodnara 8 głosami, wobec czego zasądzono podpalacza, przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących na półtora roku ciężkiego więzienia.

AUTONOMICZNY OBSZAR ŻYDOWSKI

MOSKWA, 8. marca. (Pat.) Jak się dowiaduje korespondent ZAT ukraiński Cik definitywnie zatwierdził uchwałę w sprawie utworzenia autonomicznego obszaru żydowskiego w okręgu chersońskim. Obszar autonomiczny obejmuje ludność 15.000 osób. Żydzi stanowią 87 proc. ogółu tej ludności.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. PIERWOTNIE ZAPOWIEDZIANE NA ŚRODĘ zostało przesunięte na piątek dnia 11. marca 1927 o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

DZIELNICA P. P. S. Łyczaków- Zielona. Posiedzenie Zarządu w środę, 9. marca o godz. 7. wiecz.

Mydłowicz, przewodniczący.

KOMITET DZIELNICOWY PPS. Łyczaków- Zielona, odbył w sobotę ogólne zebranie członków. Zajęto się organizowaniem akcji celem rozszerzenia ankiety mieszkaniowej. Dopełniono zarząd przez powołanie tow. dr. Elstera, J. Guterwila i Zofji Kudrewicz. Dla bliższego zapoznania się ze sobą towarzyszy, odbędzie się w sobotę 19. marca Wieczornica w salach Związku Kaflarzy, Zielona l. 7.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOW. WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się w niedzielę, dnia 13. marca, w lokalu przy ul. Brajerowskiej, o godz. 10 rano. Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, uprasza się wszystkich towarzyszy i towarzyszki delegatów o bezwarunkowe przybycie.

WYDAWNICTWA 1-szo MAJOWE. Z okazji 1-go Maja Sekretarjat Generalny C. K. W. przygotowuje afisz 1-szo majowy kolorowy w rozmiarze 110 cm. na 80 cm. w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Organizacje partyjne i zawodowe, które zamówią przynajmniej 20 egz., otrzymają afisz ten za 80 gr. Zamówienia należy nadsyłać jak najprędzej, celem ustalenia nakładu.

Sekret. Gen. CKW. PPS.

Z ruchu zawodowego.

DO ZWIĄZKÓW ZAW. WE LWOWIE. Wydział Wykonawczy Rady miejsc. Zw. Zaw. we Lwowie, wydał listy składkowe na rzecz strejkujących robotników młynarskich firmy Jedlina i Syna we Lwowie i wzywa wszystkie Związki Zawodowe, aby jak najusilniej poparły walczących o swój byt robotniczy.

K. ŻELASZKIEWICZ.

Nowe aresztowania komunistów.

WARSZAWA, 8. marca. (A. W.) Policja polityczna dokonała dziś szeregu aresztowań przywódców nowego działu roboty komunistycznej. Aresztowani w liczbie 4, wszyscy żydzi w wieku od 16 — 18 lat tworzyli tak zw. Wydział dziecięcy, którego zadaniem jest prowadzenie roboty komunistycznej, wśród uczniów szkół średnich. M. in. akcja ta objęła jedną z pensyj żeńskich w Warszawie, skąd ściągano uczennice na specjalną pogadankę. Na razie aresztowano 4 osoby, u których znaleziono protokoły odbytych posiedzeń, różne notatki, odezwy i t. p.

—:::—

Sesja Ligi Narodów rozpoczęła się.

Sześciu ministów spraw zagr. w Genewie.

GENEWA, 7 III. W dniu dzisiej. rozpoczęło się posiedzenie Ligi Nar. — Jako pierwszy punkt porządku dziennego załatwiono sprawę poborów Van Hamela, komisarza Ligi Narodów w Gdańsku z tem, że Liga Nar. odrzuciła opłacanie poborów van Hamela. Dotychczas bowiem koszta poborów van Hamela ponosiły po połowie Polska i Gdańsk.

Sprawę tranzytu i składu materjału wojennego dla Polski na terytorjum bez dyskusji przekazano komisji wojskowej.

GENEWA, 7 III. W toczących się obradach Ligi Nar. bierze udział 6 ministrów spr. zagran. a mianowicie Polski, Niemiec, Anglji, Francji, Czechosłowacji i San Salvadoru.

—:::—

Dezercja majora polskiego do Niemiec.

KATOWICE, 8 III. „Gazeta Robotnicza“ donosi:

GLIWICE. W piątek przekroczył granicę polsko- niemiecką major 73 p. p. Urbanowicz w mundurze, oddając się w ręce władz pruskich, oraz ofiarując się do uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec. Major Urbanowicz jest byłym leutnantem pruskim a pochodzi z Poznańskiego. Jestto już drugi wypadek, że oficerowie z Poznańskiego zaprzedają się Niemcom. Kowalski pełnił funkcje w wojskowym wywiadzie; po dezercji do Niemiec, wydał w ręce Prusaków wszystkich Polaków, działających w porozumieniu z polskim wywiadem.

Ostatni dezerter major Urbanowicz był zawieszony w czynnościach za różne nieczyste sprawki a pomimo tego nie uważał pułk. Drapella — szef. maj. Urbanowicza — za wskazane przed czasem unieszkodliwić dezertera, aczkolwiek był poinformowany o wszystkich jego sprawkach.

Należało się spodziewać, że oficer, który ma tyle grzechów na sumieniu, drapnie przy najbliższej okazji do b. Vaterlandu.

—:::—

Żona pocięła męża siekierą.

Wstrząsający wypadek pod Przemyślem.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl w marcu 1927.

(W. Z.). We wsi Buszkowicach, obok Przemyśla żyło młode małżeństwo Krupów. Ona Marja liczyła lat 24, jej mąż Wasyl był starszym od niej o rok. W pożyciu ich względnie możliwem, zaczęło się coś psuć od niejakiegoś czasu. Przed kilku dniami małżonek wróciwszy z roboty zażądał obiadu. Ponieważ obiadu jeszcze nie było, rozwścieczony Wasyl dla skrócenia sobie czekania począł rozbijać w kuchni „statki“.

Żona widząc marnowanie przez męża dobytku popadła w szał. Porwała leżącą w kącie siekierę i uderzyła z całej siły w głowę męża.

Wasyl po uderzeniu zwalił się z nóg jak kłoda. Rozwścieczonej żonie zamało było tego, bo

RZUCIŁA SIĘ NA LEŻĄCEGO MĘŻA I POCZĘŁA RĄBAĆ GO SIEKIERĄ.

Kres temu położyła matka, której z wielkim trudem udało się oderwać rozszalałą córkę, od dającego słabe oznaki życia męża.

Pociętego, dogorywającego Krupę odstawiono do szpitala przemyskiego, Krupową pozostawiono pod dozorem w domu, gdyż natychmiast po strasznym czynie rozchorowała się niebezpiecznie.

—:::—

Ludożercy w centrum Europy.

Gdy rozeszła się pierwsza wiadomość o potwornej zbrodni zjadania zabitych ludzi przez bandę cygańską (donosiliśmy o tem onegdaj — Red.), na której ciążyło podejrzenie, że popełniła szereg morderstw — nikt nie chciał zrazu w to uwierzyć. Brzmi tak nieprawdopodobnie i przerażająco, że w Europie znajdują się jeszcze ludożercy, iż początkowo uważano to za wybryk rozkiełznanej fantazji dziennikarskiej. Obecnie jednak odpada wszelka wątpliwość: Obozujący w lesie pod Koszycami cyganie, z których aresztowano 12 mężczyzn, 11 kobiet i kilkoro dzieci, wyznali z mrożącą krew obojętnością, że

UGOTOWALI I ZJEDLI 4 KOBIETY I JEDNEGO MĘŻCZYZNĘ.

„Mięso było bardzo dobre — opowiadał przed prokuratorem jeden z bandy — tylko miało słodkawy smak“.

Całe zachowanie się zbrodniarzy robi wrażenie, że wogóle nie zdają sobie sprawy z okropności swego czynu, że są to ludzie, którzy wprawdzie żyją w państwie cywilizowanem ale że ich moralny i socjalny rozwój

ZATRZYMAŁ SIĘ JESZCZE W DOBIE EPOKI KAMIENNEJ.

Las moldawski znajduje się na terytorjum czechosłowackiem ale tuż przy granicy węgierskiej. Jest on uprzywilejowanem miejscem przekradania się przemytników. Cyganie urządzali w nim zasadzkę i mordowali przemytników, rozumując prawdopodobnie, że zniknięcie przemytnika nie wywołuje szerszego zainteresowania i że rodziny zaginionych przeważnie z obawy o dochodzenia nie donoszą władzom o wypadku.

Banda na ofiary swoje wybierała także żebraków, wagabundów, co do których również nie prowadzi się ewidencji.

Oto szczegóły z zeznań tych dzikich zwierząt w postaci ludzkiej:

Jeden z nich, Józef Hudak, opowiadał przed sądem: „Z pobliskiej wsi przyszła do lasu domokrążczyni. Zapytaliśmy jej, czy ma co na sprzedaż, lecz nim zdołała odpowiedzieć, jeden z nas skoczył ku niej i siekierą rozłupał jej głowę. Potem zawlekliśmy ją w głąb lasu, pokrajaliśmy ciało i połowę zaraz zjedliśmy“.

Chciał opowiadać dalej ale go wyprowadzono. Śmiał się przytem i pokazywał białe, lśniące zęby.

Inny członek bandy zeznawał:

„Naprzód zjedliśmy kobietę. Filko (przewódca bandy) mówił, że mięso kobiece jest bardzo dobre do jedzenia. Rozkazał on kobietom

ZROBIĆ Z NIEGO GULARZ. MIĘSO GOTOWANO Z RYŻEM I ZIEMNIAKAMI.

Już po otrzymaniu tych zeznań wprowadzono herszta bandy do sali.

Jest to wysoki silnie zbudowany mężczyzna z czarną brodą i włosami. Na pytanie, czy to prawda, że banda jadła mięso ludzkie, odpowiedział spokojnie i krótko: Tak jest, to prawda. Zjedliśmy cztery kobiety i jednego mężczyznę.

Gniazdo tej przedpotopowej bandy

ODKRYTO PRZYPADKIEM.

Jeden z członków, Rybar, jest głuchoniemy, a w młodości nauczył się pisać i czytać w zakładzie dla głuchoniemych. Przy podziale łupu — bo zamordowanych obrabowywano także — został pokrzywdzony. Z zemsty napisał list do najbliższego posterunku żandarmerji, powodując uwięzienie zbrodniarzy.

Cyganie przyznają się dotychczas do zamordowania 12 osób, z których „tylko“ 5 zjedli. Stwierdzono dotąd identyczność następujących ofiar:

Dnia 8. października 1926. zamordowano kierownika konsumu, Imlinga; 20. maja 13-letniego studenta z Preszowa, Ondercso; 18. stycznia rolnika Kocerco wraz z żoną, następnego dnia kupca Russnyaka; następnie kilku przemytników, których nazwisk nie ustalono.

Z Rady miejskiej.

Wczoraj pod przewodnictwem prezyd. Neumana odbyło się posiedzenie budżetowe Rady miejskiej. Przed porządkiem dziennym zabrał głos radca Bogdanowicz i z okazji nadchodzących imienin marsz. Piłsudskiego, w uznaniu jego wielkich zasług dla zdobycia niepodległości i jej utrwalenia, postawił wniosek nagły o

NAZWANIE UL. PAŃSKIEJ IMIENIEM MARSZ. PILSUDSKIEGO.

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się tylko nieliczny klub endecji, zresztą cała Rada głosowała za wnioskiem.

Następnie radny Höflinger wygłosił 1 i pół godzinne przemówienie budżetowe, w którem zobrazował całość gospodarki miejskiej (sprawą budżetu zajmiemy się osobno). W dyskusji zabrał głos prof. Hauswald i dr. Pisek, poczem, o godz. 9'45 zamknięto posiedzenie. Dalszy ciąg dyskusji budżetowej odbędzie się w czwartek.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożyć tą drogą wszystkim byłym współpracownikom ś. p. Jana Webera za oddanie ostatniej przysługi, oraz muzyce kolejowej, która brała udział w pogrzebie dnia 18 lutego w Wiesenbergu, serdeczne podziękowanie.

Piotr Weber, brat
zam. w Bawarji.

Zamiast aresztu zastępczego — obowiązek pracy.

WARSZAWA, 7. marca. W Ministerstwie Sprawiedliwości opracowano projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, którego mocą na całym obszarze Rzeczypospolitej poza b. zaborem austrjackim areszt zastępczy będzie mógł być zamieniony w drodze decyzji sądowej

NA OBOWIĄZEK PRACY

bądź na rzecz Państwa, bądź na rzecz powiatu lub gminy. Według projektu 2 dni pracy mają być liczone za 1 dzień aresztu, przyczem obowiązek pracy ma być zasądzany bądź na wniosek prokuratora, bądź na wniosek zainteresowanego. Wniosek o zasądzeniu powinien być poparty świadectwami, stwierdzającemi, że zasądzony posiada kwalifikacje do wykonania pracy. Kara będzie przez sąd uznana za odcierpianą, gdy władza, na rzecz której pracę wykonano, zaświadczy o jej zadawalającem ukończeniu.

MIN. SKŁADKOWSKI — POSTRACH URZĘDNIKÓW.

WARSZAWA, 8. marca. (A. W.) Wczoraj wrócił do Warszawy po inspekcji szeregu miast powiatów: słonimskiego, nieświeskiego, baranowickiego, brzeskiego, bielskiego i białostockiego p. min. Składkowski.

—:::—

BOMBY POD KOŚCIOŁEM.

PARYŻ, 8. marca. (Pat.) „Chicago Tribune“ donosi ze San Francisco, iż policja tamtejsza przychwyciła dwóch osobników w chwili, gdy podkładali bomby pod kościół katolicki. Osobnicy ci na widok policji zaczęli uciekać. Gdy na wezwanie policji nie zatrzymali się, dano do nich strzały, przyczem jeden ze sprawców został zabity, a 2 ciężko ranionych.

Sąd mas robotniczych nad komunizmem.

W artykule pod powyższym tytułem pisze organ socjalistów polskich w Stanach Zjedn., „Robotnik Polski“, co następuje:

„Poraz bodaj pierwszy w historji ruchu robotniczego, na tak wielką skalę, odbywa się sąd mas robotniczych nad ideologją pewnej grupy, uważającej się za przedstawicielkę interesów klasy robotniczej, sąd nad komunistami.

Były już pewne secesje w ruchu robotniczym, które zostały potępione przez szeroki ogół robotniczy, były to jednak przeważnie secesje lokalne.

Obecnie na całym świecie utworzył się ostry front całej klasy robotniczej, skierowany przeciw komunizmowi. Front ten szczególnie silnie zarysował się w Stanach Zjednoczonych.

Uchwały w poszczególnych unjach, skierowane w celu oczyszczenia szeregów unijnych z komunizmu, są obecnie objawem powszechnym.

Ostatnio w New Yorku utworzył się komitet, obejmujący cały klasowy ruch robotniczy do walki z komunizmem.

Ten sąd mas robotniczych nad komunistami powinien otworzyć oczy każdemu uczciwemu robotnikowi- komuniście. Musi mu otworzyć oczy na prawdę że rola komunizmu nie jest twórczą, jeżeli się spotyka z ogólnem potępieniem mas robotniczych.

Klasowy ruch robotniczy zwalczał zawsze i zwalcza wszelkiego rodzaju zakusy, łamiące jego zdrową ideologję, jego siły i formy. Zwalczał i zwalcza związki żółte; zwalcza anarchistyczne formy syndykalizmu; walczy ze staremi formami trade-unionizmu i przekształca je powoli w nowożytne industrjalne. Żadna jednak walka nie przybrała tak ostrych form, jak walka z komunizmem.

Pogarda, z jaką spotykają się w związkach zawodowych i wogóle w ruchu klasowym świata całego, zawdzięczać mogą komuniści swojej taktyce, którą kieruje Moskwa. Z drugiej znów strony, gdyby nie oparcie o Moskwę, komunizm dawnoby istnieć przestał. O tyle z nim trudniejsza sprawa, niż z bakunizmem, że stoi za nim złoto rosyjskie.

Niepoczytalna działalność komunizmu jest potrzebną dla tych, którzy stoją na czele i starają się łowić ryby w mętnej wodzie. Inna rzecz z robotnikami. Pomagając burzyć to, co budował dziesiątkami lat krwawych walk ruch robotniczy, popełniają, może nieświadomie, zbrodnię straszliwą, za którą są odpowiedzialni wobec historji. Patrząc na tę zbrodniczą działalność, burzącą podstawy siły i walki, musi się bronić klasa robotnicza, musi sięgnąć do najostrzejszych środków, byle położyć wreszcie kres tej herostratowej akcji niepoczytalnych żywiołów.

Walne zgromadzenie Sekcji Kobiet P. P. S.

we Lwowie odbyło się dnia 26. II., przy licznym współudziale kobiet pracujących. Po zagajeniu i referacie organizacyjnym wygłoszono sprawozdanie z działalności i kasowe. Działalność sekcji w roku sprawozdawczym obejmowała pracę organizacyjno uświadamiającą i kulturalno-oświatową wśród kobiet, opiekę nad dzieckiem robotniczem, oraz dziedzinę samopomocy.

Z zakresu prac organizacyjno uświadamiających, zanotować należy zgromadzenia i konferencje kobiet, z referatami tow. Prausowej, sen. Kłuszyńskiej i tow. Markowskiej. Kulturalno-oświatową działalność szerzyły nasze towarzyszki za pomocą pogadanek i odczytów, zaś w dziedzinie opieki nad dzieckiem zaznaczyły szczególnie owocną i pilną pracę. Opiekowały się „Gniazdkiem“ dla ubogiej dziatwy na Żółkiewskiem, dożywiając około 200 dzieci. Na kolonję wakacyjną wysłano 94 dzieci robotniczych do Rożniatowa, kosztem 7.090 zł. 95 gr. na 6 tygodni. Urządzono „Gwiazdkę“ i obdarowano 132 dzieci robotn. praktycznemi podarkami. Ponadto urządzano niedzielne zabawy dla dzieci.

W dziedzinie samopomocy zaznaczyć należy z uznaniem chęć ulżenia niedoli robotniczej rodzinie przez urządzanie trzymiesięcznych kursów kroju i szycia, które Sekcja Kobiet w permanencji w tym roku zorganizowała.

Dużem uznaniem i liczną frekwencją cieszyła się również „Kuchnia dla bezrobotnych“, prowadzona przez nasze towarzyszki w Stow. Rzeźników, przy ul. Żółkiewskiej, a subwencjonowana przez Komitet pomocy dla bezrobotnych we Lwowie. Wszystkie te prace spełniały nasze towarzyszki z wielkiem poświęceniem, oddaniem i głębokiem zrozumieniem idei, której służą.

Komisja rewizyjna złożona z towarzyszy Sokołowskiego i Drobuta znalazła wszystkie rachunki w porządku i stwierdzono celowość zużytkowania finansów.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierały głos tow.: Krauzowa, Trawiecka, Winnikowa, Olenkiewiczowa i Smulikowska. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum. — Na przewodniczącą wybraną została w dalszym ciągu tow. Szpytowa Tekla; do Zarządu weszły: Drobutowa Muszka, Trawiecka, Olenkiewiczowa, Barańska, Langowa, Kisielowa, Krauzowa, Smulikowska, Drobutowa Marja, Fajlesowa, Andraszkowa, Trojanowska, Mokłowska, Skalakowa i Rudnianinowa. We wnioskach domagano się zdecentralizowania ruchu organizacyjnego na poszczególne dzielnice. Uchwalono przy komitetach dzielnicowych zakładać sekcje kobiece dzielnicowe.

———

Lokaut w przemyskiej fabryce „Kahape“.

Nasz korespondent przemyski donosi:

(W. Z.). Tutejsza fabryka maszyn rolniczych, wypowiedziała wszystkim robotnikom pracę.

Pozorną przyczyną tego kroku ze strony dyrekcji jest rzekomy zamiar „reorganizacji produkcji“, w rzeczywistości chodzi tu o powiększenie wyzysku. Pracy w tej fabryce jest tyle, że zajęci dziś robotnicy mogą mieć zapewnioną robotę na przeciąg kilku miesięcy.

Jeżeli fakt wypowiedzenia ma być wstępem do obniżenia płac robotnikom, to firma zawiedzie się.

Jeżeli się zważy, że liczba bezrobotnych w Przemyślu przekroczyła 2000 ludzi, a firma „Kahape“ chce bezrobocie powiększyć o dalszych przeszło 100 ludzi, nakłada to na władze obowiązek przeciwdziałania.

Apelujemy do p. Starosty i Inspektora pracy, ażeby sprawą tą zajęli się niezwłocznie i ażeby nie dopuścili do zwiększenia się stanu bezrobocia.

W związku z ogłoszonym lokautem, Rada Związków Zaw. w Przemyślu ogłosiła, że pracy w fabryce przyjmować nie należy.

Z służącej domowej -- ministrem.

Po Małgorzacie Boxfield w Anglji i Ninie Bang w Danji trzecia socjalistka została ministrem w rządzie swego kraju. Jest nią Minna Sillanpää, Finka. W 12 roku życia była robotnicą fabryczną, potem służącą domową. O własnych siłach zdobyła o wiele wyższe nad przeciętne wykształcenie i wiedzę. Jako organizatorka pomocnic domowych prowadziła przez długi czas biuro pośrednictwa pracy dla służących. Z jej inicjatywy powstało schronisko dla służących, znajdujących się bez posady i kolonja letnia. Później była inspektorką wszystkich restauracji spółdzielni „Elando“ w Helsingforsie.

Tow. Sillanpää już w r. 1907, kiedy fińskie kobiety po raz pierwszy głosowały, została wybrana do parlamentu. Jej wszechstronne wiadomości z dziedziny socjologji i socjalizmu, które posiadła nietylko jako organizatorka pomocnic domowych, ale i jako przewodnicząca socjalistycznego Związku kobiet fińskich i redaktorka fińskiego pisma socjalistycznego dla kobiet „Toverika“ (Towarzyszka), sprawiły, że fińska socjalna demokracja, obejmując rządy, powołała ją na stanowisko ministra dla spraw socjalnych.

Z dnia.

Na marginesie wiecu szkolnego.

Na niedzielny wiec w sprawie ustroju szkolnego endecy, chadecy i różne pobożne panie, sprowadziły bojówkę z pałkami, korporantów z osławionym Sosnowskim na czele, aby pokazali, jak sobie oświatę szkolną w Polsce wyobrażają.

Robotnicy dali dowody wielkiego, politycznego wyrobienia, skoro z dużą cierpliwością pozwolili różnym chadeckim naganiaczom mówić, a właściwie pleść androny. Szpetne niepowodzenie spotkało endeckiego grasanta szkolnego Szczurkiewicza, któremu przewodniczący wiecu tak skutecznie przerwał „pedagogiczne“ wywody, że stracił odrazu mowę i opuści salę obrad.

Bojówkarz Sosnowski nie spłonął rumieńcem wstydu gdy zabrawszy głos po profesorze wszechnicy lwowskiej Chylińskim wśród wielu głupstw dla uzasadnienia potrzeby klerykalizmu w szkole powiedział: „a przecież na sztandarach powstańców 1863 r. była Matka Boska“. Z tego patrjotycznego stwierdzenia logicznie wynikało, że mimo tego przegraliśmy wałkę w roku 1863, a natomiast na sztandarach pułków z lat 1919 — 1920 r. nie było M. B. i wojnę wygraliśmy. Ale z próżnego nie naleje. Sosnowskiemu mimo długoletnich studjów, nawet Matka Boska nie pomoże.

Sztuki mówienia o niczem, dokazał dr. Kossowski. Doskonałym przemówieniem za nowym jednolitym ustrojem szkolnym posła Smulikowskiego, dyr. Jaworskiego i prof. Chylińskiego nikt na wiecu poważnie nie umiał się przeciwstawić.

Z wiecu wyniosłem przekonanie, że chadecy i endecy pragną powszechne szkolnictwo oddać organistom i kościelnym, a szkoły średnie katechetom, ale wstydzą się publicznie to powiedzieć, natomiast lud woła: wysoko postawione powszechne szkolnictwo i precz z księżmi z nauczania i wychowania.

—:::—

Pobożny kaznodzieja.

W Laszkach murowanych pobożny kapłan ze Srok lwowskich, wyrżnął tej niedzieli kazanie w cerkwi, w którym pomstował na ludzi, że gonią za zbytkami, że nie chce się im pracować. Wół i koń — wołał pobożny księżyna — jedzą postne strawy i ciężko pracują, a ludzie chcieliby mięsa i omasty, a pracować tylko 8 godzin. Dawniej o suchym kawałku chleba ludzie pracowali po 12 godzin i było im lepiej na świecie. Módl się, pość i pracuj, a będziesz zbawiony!... Nie zapomniał księżyna dodać wezwania, żeby pobożni wierni zaoszczędzone grosze znosili do cerkwi, aby złotousty księżyna pościć nie potrzebował.

—:::—

Karol Marks i Targi lipskie.

LIPSK, 8. III. Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej postawili socjaliści demokraci wniosek, aby plac Augusta nazwać „Placem Republiki“. Wniosek ten upadł; głosowali przeciw niemu i komuniści.

Następnie głosami socjalistów i komunistów przyjęto komunistyczny wniosek, aby plac ten nazwać placem Karola Mrrxa. Wobec tego magistrat m. Lipska postanowił założyć protest przeciw tej uchwale, wywodząc, że takie premionowanie słynnego placu odbije się szkodliwie na interesach Lipska jako miasta targowego (!).

Nowe odkrycie astronoma polsk.

Asystent obserwatorjum krakowskiego p. Kazimierz Kordylewski odkrył w niedzielę o godz. 1 nad ranem w pobliżu gwiazdy S. Kruka gwiazdę zmienną szczególnego rodzaju. Gwiazda była 12-tej wielkości. Odkrycie dokonane zostało za pomocą lunety, wypożyczonej przez obserwatorjum harwardzkie w Ameryce.

—:::—

Do bieguna południowego.

(ATE). Donoszą z Nowego Yorku, że mjr. Ryszard Byrd, który w roku ub. odbył lot na biegun północny, zamierza w roku bieżącym dokonać podróży na biegun południowy.

———

Z krwi i potu miljonów.

Ile wydają amerykańscy czciciele złotego cielca?

NEW YORK. Szesnaście tysięcy miljonerów nowojorskich, zamieszkałych na trzymilowej przestrzeni przy Park Avenue, od 34 do 96 ulicy wyda najmniej 280,000.000 dol. w tym roku na swe utrzymanie, jak wykazują badania Stowarzyszenia Park Avenue. Dzieląc sumę tę na każdego mężczyznę, kobietę i dziecko tej dzielnicy, przypada rocznie na utrzymanie po 17 tysięcy 500 dolarów.

Stowarzyszenie ogłasza po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, że przeciętny zarobek głowy rodziny mieszkającej w tej dzielnicy, przekracza sumę 100.000 dolarów. Jest tam bardzo wielu, których roczny dochód przewyższa sumę miljona dolarów.

Jak wykazują badania, owe 280,000.000 dol., jakich potrzebują ci miljonerzy na swe utrzymanie, wydawane są w ten sposób: Na stroje kobiece 50,000.000 na stroje męskie 15,000.000, na żywność 20,000.000, na futra 16,000.000, podróż 15,000.000, renty 18,000.000 automobile 10,000.000, sztuki artystyczne 15,000.000, restauracje 10,000.000, yachty 7,000.000, rozrywki — 5,000.000, dobroczynność 5,000.000, lekarstwa i perfumy 5,000.000, cukierki 2,000.000, podarki 5,000.000.

Nie obliczono jeszcze, ile miljonów dolarów w tej dzielnicy wydadzą w roku na trunki. Niektórzy twierdzą, że 15.000.000 dol.

Park Avenue w tej okolicy tworzy niejako ów legendarny Olimp, na którym ucztowali bogowie starożytnej Grecji, którym Prometeusz wydarł ogień. Kiedyż nadejdzie czas i zjawi się nowy Prometeusz, który wyrwie bogom dolara ich potęgę — złoto!?

Klub rojalistyczny -- jaskinią gry.

BUDAPESZT, (Ceps). W budapeszteńskich kołach towarzyskich wielką senzację wywołała wiadomość o zamknięciu klubu rojalistycznego i wdrożeniu śledztwa przeciwko jego kierownikom. Okazuje się, że klub ten, o którym na podstawie nazwy sądzono, że jest miejscem schadzek wytwornych arystokratów węgierskich, jest najpospolitszym domem gry, gdzie szlachcice węgierscy i bogacze budapeszteńscy, nic wspólnego z polityką rojalistyczną nie mający, spędzali dni i noce na hazardowej grze w karty. Aby zapewnić klubowi jak największą frekwencję, po ulicach miasta chodzili wieczorami specjalni ajenci, którzy proponowali przechodniom odwiedzenie klubu. Istotnie frekwencja w klubie „rojalistycznym" nie pozostawiała nic do życzenia.

Szkodliwa działalność klubu rojalistycznego nie mogła jednak ujść czujności policji budapeszteńskiej, która już od dłuższego czasu otrzymywała listy od zrozpaczonych żon i matek, których mężowie, wzgl. synowie, wszystkie swe pieniądze w klubie tym przegrali. Dlatego też pewnej nocy zupełnie niespodziewanie funkcjonarjusze policji wpadli do klubu rojalistycznego, gdzie na gorącym uczynku hazardowej gry w karty przyłapano całe towarzystwo arystokratów i paskarzy budapeszteńskich. Lokal niezwłocznie opieczętowano, a sprawę skierowano do prokuratorji państwowej.

—:::—

Stosunki zdrowotne w Niemczech.

A u nas?

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy przedłożył parlamentowi niemieckiemu memorjał w sprawie stanu zdrowia ludności państwa, w którym stwierdza się, że poprawa stosunków pod tym względem, która nastąpiła już w r. 1924, trwa w dalszym ciągu. — Poza brakami występującymi tu i ówdzie w mniejszym lub większym stopniu, a spowodowanymi bądź lichem odżywianiem się, bądź nędzą mieszkaniową, widoczny jest ogólny postęp ku lepszemu. W szczególności wzrosła nieco liczba żywo narodzonych dzieci; zmalała w ogólności jak i wśród oseskó śmiertelność. Rzadkie zupełnie były w roku sprawozdawczym wypadki chorób zakaźnych i epidemicznych; również inne zachorowania, spowodowane w latach powojennych niedostatecznem lub nieodpowiedniem odżywianiem. Zmniejszyła się również tuberkuloza.

Pocieszający nadzwyczajnie, a spowodowany zapewne leczeniem salwersanem — jest spadek syfilisu, zjawisko nadto zauważone i w innych krajach kulturalnych. W porównaniu z innymi latami wzrosła jedynie liczba spędzeń płodu, jednak spadła mimo to z powodu tych zabiegów liczba zachorowań na febrę połogową. Widoczne jest umiejętne stosowanie danych zabiegów.

Co się tyczy stanu odżywiania, obraz w stosunku do lat poprzedzających jest naogół korzystny, z wyjątkiem kół bezrobotnych lub pracujących przez zredukowaną liczbę godzin itp. Rozumie się, że najgorzej przedstawiają się stosunki w okręgach przemysłowych.

Memorjał przypisuje tę poprawę stosunków zdrowotnych nieustannej rozbudowie opieki społecznej publicznej i prywatnej, oraz wzrastającej uwadze poświęcanej cielesnemu ukrzepianiu młodzieży przez gimnastykę, sport, wycieczki.

A u nas? Wartoby poznać statystykę ogólną stanu zdrowotnego w Polsce oraz politykę organów sanitarnych w tej sprawie.

Walka z bandytami.

Terenem krwawej walki bandytów z policją stał się Szydłowiec w ziemi Kieleckiej.

W kwietniu r. z. z więzienia radomskiego uciekł Wilkas, herszt bandytów, który zorganizował szajkę i zaczął wykonywać napady rabunkowe. Policja zaczęła go tropić, ale on zawsze zdołał się wymknąć z zastawionych sieci.

Dnia 8. grudnia r. z. podczas obławy posterunkowy z Szydłowca Woźniak spotkał na placu targowym herszta bandytów, który postrzelił policjanta, w nogę i umknął. W lutym r. b. Wilkas postrzelił w Skarzysku policjanta, poczem umknął.

Od tego czasu policja ze zdwojoną energją zaczęła tropić bandę Wilkasa. Dnia 5. b. m. 12. policjantów zorganizowało obławę w Szydłowcu, poszukując Wilkasa, wraz z drugim, nieznanym bandytą. Kilkugodzinna obława nie dała pożądanego wyniku. Gdy o godz. 10. wiecz. wspomniany posterunkowy Woźniak wracał do swego mieszkania w Szydłowcu przy ul. Kieleckiej, w bramie domu wpadł w zasadzkę bandytów, którzy dali do Woźniaka około 30-tu strzałów. Woźniak mimo otrzymanych dwóch ran w nogę ze zgruchotaniem kości powyżej kolana i prawą ręką, leżąc już na ziemi, wystrzelił do bandytów 9 razy, lecz chybił. Bandyci umknęli.

Rannego Woźniaka w stanie ciężkim, po nałożeniu opatrunku przez miejscowego felczera, najbliższym pociągiem przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Nagła śmierć a... plamy na słońcu.

W Paryżu wygłosił dr. M. Faure, dawny kierownik paryskiego laboratorjum szpitalnego, ciekawy odczyt na temat wpływu plam słonecznych na śmiertelność.

Trzymając się systemu porównawczego — mówił dr. Faure — przekonać się można, że wypadki nagłej śmierci, w dniach pojawiania się plam słonecznych, wskazują 26 proc. wypadków śmiertelnych, wśród chorych; kiedy plamy na słońcu znikną, tylko 13 proc., czyli różnica o całą połowę. Wypadki śmiertelne zdarzały się przeważnie u chorych, mających przeszło 45 lat, a zatem w okresie, w którym organizm ludzki zaczyna już zbliżać się ku starości. Tak więc plamy słoneczne wywierają wpływ ujemny, nietylko na przyrządy telegraficzne i telefoniczne, co jest powszechnie wiadome, ale i na działalność prawidłową organizmu ludzkiego.

Dr. M. Faure wskazywał, że zauważyć można było nagłe zanikanie siły odpornej, podtrzymującej dotąd chorych, przy równoczesnem osłabieniu funkcji prawidłowych w organizmie, właszcza u cierpiących na rozstrój organów wewnętrznych, przedewszystkiem serca. Natomiast u chorych na inne dolegliwości, ten wpływ ujemny był o wiele mniejszy, lub żaden.

Tym sposobem stwierdzono tylko sam skutek; przyczyn istotnych nie zbadano.

Z włoskiego ruchu robotniczego.

Zebrani w Amsterdamie dnia 26. lutego przedstawiciele Międzynarodówki zawodowej i soc. Międzynarodówki robotniczej po dyskusji, w której omawiano sytuację ruchu robotniczego we Włoszech, powzięli rewolucję, która m. i. oświadcza:

Przedstawiciele obu Międzynarodówek uważają wszelką próbę kompromisu z tyrańskiemi rządami faszystów we Włoszech nietylko za niewiodącą do celu ale i za zgubną. Potępiają przeto jak najostrzej podpisane przez kilku byłych przewódców Zw. zawodowych dokumentu, który stoi w bezwzględnej sprzeczności z zasadami międzynarodowego ruchu zawodowego.

Socjalistyczna partja włoskich robotników oraz kierownictwo włoskiego ruchu zawodowego były zmuszone po pogorszeniu się sytuacji we Włoszech, przenieść swą siedzibę zagranicę, aby módz kontynuować walkę z faszyzmem. Przedstawiciele obu Międzynarodówek widzą tedy we włoskiej partji socjalistycznej i Zw. zawodowych, znajdujących się zagranicą, jedynie powołaną reprezentację włoskiej klasy robotniczej.

Wynalazca marki dobroczynności.

W Danji zmarł w wieku lat 62 M. Holboel, który przez dziesiątki lat czynny był na posadzie kierowniczej na poczcie duńskiej. Jemu świat zawdzięcza wynalazek marki dobroczynności. Przed dwudziestu laty wpadł on na pomysł użycia marki w służbie dobroczynności publicznej.

Za jego inicjatywą Danja wydała pierwsze marki dobroczynności, z których dochód przeznaczono na zwalczanie gruźlicy.

Ten zwyczaj rozpowszechnił się nie niebawem po wszystkich krajach skandynawskich, a potem po całej Europie.

—:::—

Polskie statki handlowe na morzach.

WARSZAWA, 7. marca. Nasza eskadra handlowa w najrozmaitszych kierunkach przecina wody Bałtyku, morza Północnego i Atlantyku.

Obecnie „Poznań" znajduje się w drodze z Anglji do Kopenhagi z ładunkiem węgla, „Wilno" ładuje w Tyne (Anglja) węgiel, z którym popłynie do Malmö, „Kraków" w drodze z Anglji do Lenstburgu z ładunkiem węgla, „Katowice" ładują w Rotterdamie koks, przeznaczony do Malmö, „Toruń" bez ładunku podąża ze Szwecji do Gdyni po węgiel. Wszystkie statki zakontraktowane są zgóry na cały miesiąc.

—:::—

Mniejszości narod. na Ukrainie sow.

(Pap). W Charkowie odbył się wszechukraiński zjazd mniejszości narodowych, których Ukraina liczy około 5 milj., czyli 15 proc. całej ludności Ukrainy. Poszczególne mniejszości narodowe na Ukrainie przedstawiają się liczbowo, jak następuje: 2,300.000 Rosjan, 1,400.000 żydów, 400.000 Polaków, 375.000 Niemców, 100.000 Bułgarów, pozatem Ormianie, Chińczycy, Cyganie i inni. Więcej niż 50 proc. dzieci mniejszości narodowych pobiera naukę szkolną w języku ojczystym.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH" nr. 10 zawiera: Wł. Broniewskiego: Pieśń o wojnie domowej wiersz); Wywiad z autorem „Demona ruchu", St. Grabińskim; Feliks Kon o procesie Brzozowskiego (korespondencja z Moskwy); Rozmowa z H. Poulaille (koresp. z Paryża); Jerzy Brandes; „Nowyj Lef"; Jak powstaje sztuka teatralna; Sprawozdania z nowych wydawnictw literackich; Wł. Husarskiego: „Sztuka" w Warszawie; Ruch teatralny; Kronika muzyczna; Korespondencja; Notatki; Tydzień bibljograficzny.

COMOEDIA, nr. 9—10 zawiera: Związek krytyków teatralnych; „Róża" Żeromskiego w teatrze lwowskim; Teatry warszawskie (omówienie najświeższych przedstawień); Tydzień muzyczny w Warszawie; Teatr miejski w Bydgoszczy; Teatry poznańskie; Wiadomości filmowe.

LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE nr. 3. zawierają: Dr. S. Barbaga: Muzyka Beethovena; K. Brończyka: Rozmyślania nad operą; Muzyka w szkołach ogólno-kształcących; M. Opałek: Wiersze (fejleton); Dr. Żygulski: Z najnowszych powieści; Recenzje, Dział informacji osobistych, Kronika.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Legenda Bałtyku“.
Czwartek, o g. 7.30 w. „Między nocą a brza-
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Czwartek, o g. 7.30 w. „Księżna Cyrkówka“.
Piątek, o godz. 7.30 w. „Jej Chłopczyk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów“.
Czwartek, o godz. 7.30 wicz. „Dom warjatów“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów“.

—:::—

„CUDAKI LWOWSKIE“, 3 akty ciętej satyry, pióra „Pięciu Złośliwych“, pędzla K. Kostynowicza, dziś o godz. 8-mej wiecz., w Kasynie miejskiem.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Piątek, 11. marca: Józef Śliwiński. — Pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„LEW“: „Pani dzisiaj bez koszulki“.
„APOLLO“: Znak Zorry.
„KOPERNIK“: „Nieślubne“.
„MARYSIENKA“: Pierwszy wystrzał w carat.
„PALACE“: Metropolis.
„WANDA“: Talizman śmierci. — Czarna maska.
„CHIMERA“: Kabaret pod siódmem niebem.
„PASAŻ“: Pożar dżungli.
„ROCOCCO“: Ich grzech.
„FATAMORGANA“: Niewidomy z Undine.
„NOWOŚC“: Tragedja Domu Habsburgów.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś w dalszym ciągu wspaniałą operę fantastyczną Nowowiejskiego: „Legenda Bałtyku“ z udziałem p. Franciszki Platównej i najwybitniejszych sił naszej opery.

PREMIERA „KRÓLA KAWY“ A. T. Müllera, zapowiedziana w Teatrze Nowości na czwartek, 10. b. m., zostaje przesunięta na sobotę, 12. b. m. z powodu nie nadejścia na czas nowych efektów świetlnych.

„POTĘGA REKLAMY“. Pod reżyserją dyr. Czarnowskiego rozpoczęły się próby komedji amerykańskiej, którą ujrzymy w przyszłym tygodniu.

WYSTĘP MICHAŁA HOŁYŃSKIEGO odbędzie się w piątek,, 11. b. m. w „Aidzie“.

PIERWSZY PROGRAM „AZAZELU“ w Teatrze Gimpla. „Azazel“ wzbudza powszechny entuzjazm w całym Lwowie. Nie tylko lwowianie zachwycają się wspaniałemi produkcjami tego, jedynego w swoim rodzaju teatrzyku miniatur, ale mnóstwo osób przybywa z prowincji. Niedościgniona gra wykonawców z niezrównaną Olą Lilith i Godikjem na czele, pierwszorzędna reżyserja, muzyka miła w ucho wpadająca, czyni z „Azazelu“ kulturalną placówkę pełną artystycznych wzruszeń.

Kiepura w Londynie.

Znakomity śpiewak polski Jan Kiepura śpiewał onegdaj w Londynie na koncercie, który się odbył w największej tamtejszej sali Albert Hall. Sala była wypełniona publicznością do ostatniego miejsca, choć był to pierwszy występ Kiepury w Londynie, a nazwisko artysty znane było jedynie z odgłosów prasy po jego występach w Berlinie i Wiedniu. Publiczność przyjmowała artystę polskiego owacyjnie. Kiepura bisował pięciokrotnie.

Krytyka wyraża się o artyście polskim entuzjastycznie, bądź też bardzo dobrze, wskazując jedynie na pewne braki, wynikające z niedostatecznego jeszcze technicznego opanowania głosu.

Program koncertu zawierał arje z oper Verdi'ego i Pucciniego, oraz arję z „Carmen“ i Barcarollę Galla. Ostatni utwór artysta odśpiewał po polsku. — Zaznaczyć należy, że występ onegdajszy był jedynym koncertem Kiepury w Anglji podczas jego obecnej bytności.

Artysta wyjeżdża do Niemiec, gdzie będzie występował stosownie do zawartych kontraktów. Z Niemiec Jan Kiepura zamierza udać się do Medjolanu, isamtąd zaś jeszcze w obecnym sezonie prawdopodobnie do Ameryki. Kiepura w wywiadach prasowych zaznacza, że studjował jedynie w Warszawie, pod kierunkiem Leliwy i Brzezińskiego.

Komunikaty

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZ. SOC. (Akad.) urządza w sobotę, 12. b. m. o 7. wiecz. w lokalu Z. N. M. S. — Wieczór dyskusyjny z odczytem tow. Karola Salamandra p. t.: „Faszyzm“.
Goście wprowadzeni mile widziani.

ZE SCENY „GWIAZDY“. W niedzielę, 13. b. m. staraniem i na dochód Klubu Sport. Drukarzy Lw. „Grafika“ powtórzonym zostanie w sali Stow. „Gwiazda“ Franciszkańska 7.) dramat w 8 obrazach J. Korzeniowskiego p. t.: „Karpaccy Górale“. Pocz. o g. 7. wiecz.

T. U. R. we Lwowie

W ZW. ZAW. KELNERÓW, Rynek 5, we środę, dnia 9. marca, o godz. 4-tej popoł. wykład tow. M. Smulikowskiej, na temat: „Szkoła Przyszłości“.

W ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW GMINNYCH, ul. Ormiańska 2, we środę, dnia 9. marca, o godz. 7 wiecz., wykład tow. Dr. Holländra na temat: „Ubezpieczenie społeczne“.

W ZW. ZAW. DRUKARZY „OGNISKO“, ul. Piekarska 18, w piątek, dnia 11. marca, o godz. 7 wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a socjalizm“.

T. U. R. Borysław.

W środę, 9. marca, o godz. 7. wiecz.
ĆWICZENIE SPORTOWE.
W czwartek, 10. marca, o godz. 7. wiecz.
SZKOŁA REFERENTÓW.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego
we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.
2) Piątek, 11. marca br., godz. 7-ma wiecz., p. prof. Stan. Machniewicz: „Estetyka mieszkania“ cz. II. z przeźroczami.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAW.:
4) Środa, 9. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Ormiańska 31, I. p., red. B. Skalak: „Walka dwóch światów“ z obrazami świetln.
5) Środa, 9. bm., godz. 7.30 wiecz., Rynek 8, I. p., p. prof. M. Łopuszański: „Świat niewidzialny“ z pokazami.
6) Czwartek, 10. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Sobieskiego 3, p. R. Froehlich: „Jak wyrabia się stal“ z przeźroczami.
7) Piątek, 11. bm., godz. 7-ma wiecz., ul. Zielona 7, I. p., p. inż. E. Libański: „Człowiek przedhistoryczny“ z przeźroczami.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.